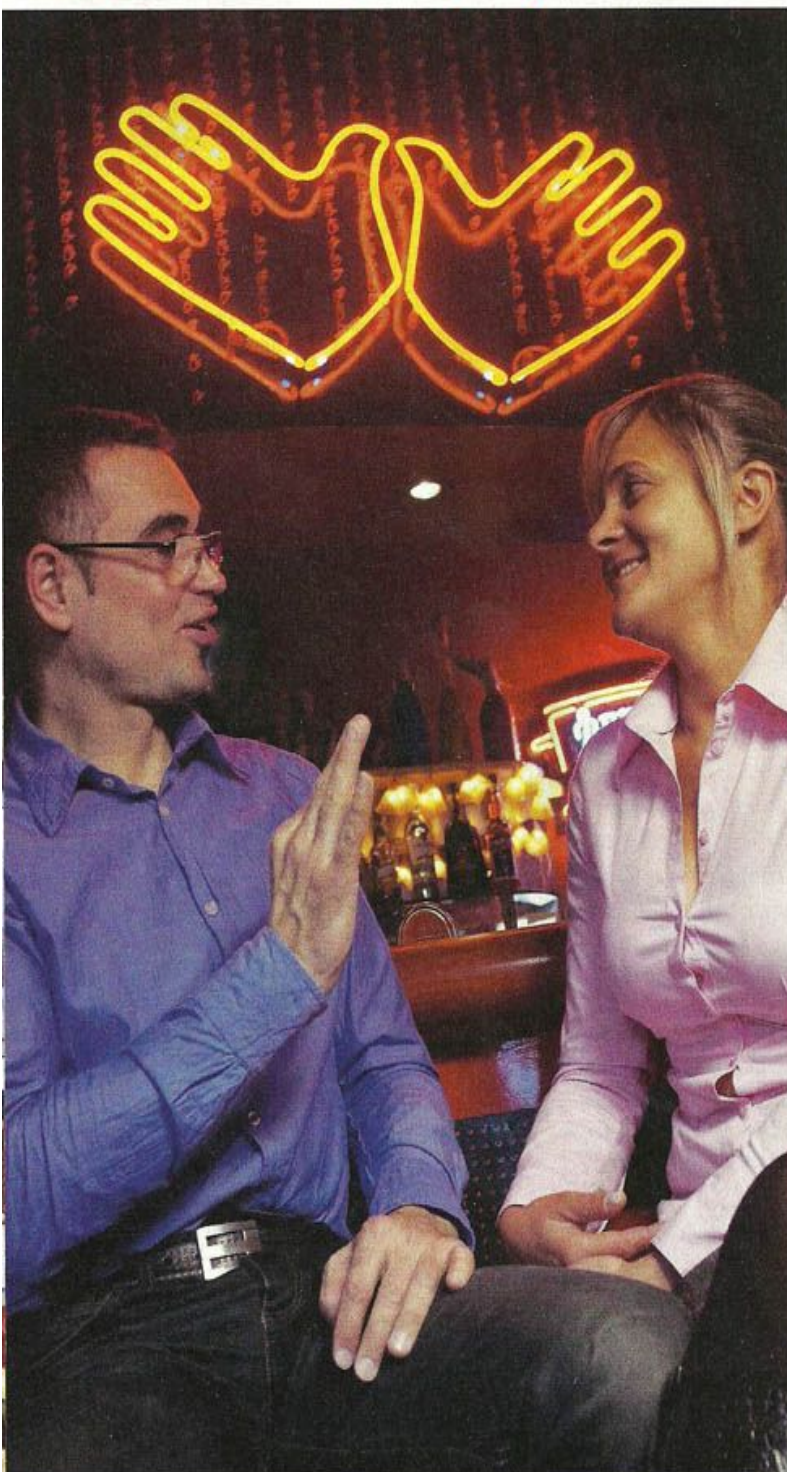


Dwa serca w Dwóch

Ania i Radek Olakowie nie słyszą od urodzenia. Nie przeszkodziło im to jednak w realizacji życiowych marzeń. Stworzyli miejsce jedyne w swoim rodzaju, gdzie świat ludzi słyszących spotyka się ze światem zupełnej ciszy.



Radek i Ania są mili, otwarci, uśmiechnięci. Ich słabość stała się ich siłą, znaleźli w niej wartość i pokazali ją światu. Mają mnóstwo pomysłów, aktywnie działają w środowisku głuchoniemych. Pub Dwie Dłonie stał się miejscem ich integracji.

Ulica Wólczańska w Łodzi to wyasfaltowany, wielokilometrowy miejski tunel, zamknięty z obu stron po niebo szarymi czynszówkami. Nic malowniczego.

Widok wręcz depresyjny. Jedyne kolorowy szyld – PIZZA PUB Dwie Dłonie – burzy przygnębiającą monotonię. Miejsce, o którym mówi się: kultowe. W środku – ciepło i kolorowo, w menu ponad 100 rodzajów pizzy. Trudno się zdecydować! Zgłodniały przybysz będzie musiał poprosić o radę. I tu spotka go niespodzianka: uśmiechnięty kelner wykonuje niezrozumiałe gesty. Klient, który nie zna języka migowego, bezradnie popatrzy na barmana, a ten... przetłumaczy mu mowę rąk. Dwie Dłonie bowiem to jedyny w Polsce pub integracyjny, w którym zarówno obsługa, jak i goście mogą porozumiewać się i mówić, i gestem. Jedno i drugie ma tu taki sam status: do menu dołączone są rysunki pokazujące symbole liter w języku migowym. Nie jest to bowiem lokal wyłącznie dla głuchych ani wyłącznie dla słyszących. Tu spotykają się oba światy i... świetnie się dogadują, bo właściciele zadbali, by słysząca część personelu umiała także migać.

Miłość na cztery ręce

Właścicielami są Ania i Radek Olakowie, niesłyszący od urodzenia. Poznali się w szkole, siedzieli w tej samej ławce. Teraz prowadzą pub z pizzą, piwem i dyskoteką. Ich historię opowiada się łatwo, ale początki lokalu wcale do najłatwiejszych nie należały. Po szkole Ania została szwaczka. Co niby innego miała robić w Łodzi? Jednak cały czas marzyła, żeby kiedyś pracować na swoim. Mieć szwalnię, choćby niewielką, byle być samej sterem, żeglarzem, okrętem. Radek z zawodu jest stolarzem. Przez moment prowadził nawet firmę świadczącą usługi stolarskie, ale interes jakoś się nie kręcił. A potrzeby młodych małżonków

rosły. Trudno dziś powiedzieć, które z nich pierwsze wpadło na pomysł stworzenia miejsca, gdzie głusi i słyszący mieliby równe prawa, faktem jest, że oboje natychmiast zabrali się za załatwianie formalności. I znów – brzmi to prosto, a wypadaloby raczej napisać: ruszyli do boju. Są bardzo komunikatywni, jednak niewystarczająco, by bezboleśnie przejść całą procedurę uzyskiwania zezwoleń, pozwoleń, certyfikatów, koncesji i innych bardzo potrzebnych kwitków. Żaden z urzędników, z którymi mieli do czynienia w Urzędzie Miasta, nie migał. Urzędnicza nowomowa ich z kolei wprawiała w osłupienie... Niby napisane po polsku, a nie wiadomo, o co chodzi! Tu przydała się pomoc słyszących przyjaciół: cała grupa krewnych i znajomych, biegłych w procedurach, przemieszczała się z nimi po wszystkich piętrach urzędów. W lutym 2002 wynajęli lokal na Wólczańskiej.

– Zaczynaliśmy od zera – wspomina Radek. – W budynku nie było nawet wody. Wystrój wnętrza i projekty mebli zrobiłem sam. Dużą część prac wykonaliśmy także własnoręcznie i kiedy już wszystko było gotowe, zdaliśmy sobie sprawę, że nie mamy jeszcze dla naszego królestwa nazwy. Zrobiliśmy burzę mózgową i stanęło na Dwóch Dłoniach. Bo niesłyszący porozumiewają się za pomocą różnych ułożeń dłoni, są one symbolem komunikacji ze światem. My nie nauczymy się słyszeć, ale słyszący mogą nauczyć się migać, przecież mają ręce! To miejsce daje im szansę wejścia w nasz świat.

Wielkie otwarcie

– Miało miejsce 7 lipca 2002 roku. Ponieważ był to pierwszy pub integracyjny w Polsce, przyszło bardzo dużo gości, rodzina, przyjaciele. Byli także dziennikarze, aby Dwie Dłonie pokazać w mediach. Naprawdę pękaliśmy z dumy! Szczególnie gdy prezydent miasta Łodzi gratulował nam oraz

ienie można złożyć... na migi

Dłoniach



Ryszard Czernicki (pierwszy z prawej) jest prawą ręką Ani i Radka: tłumaczy na język migowy zawite przepisy prawne, na co dzień pracuje w pubie jako barman.

gdy książka Turek święcił nasz lokal – wspomina Ania.

– I tak wszystko ruszyło. Na początku gości było niewiele. Dbamy o to, aby wszyscy czuli się u nas dobrze i by nie dochodziło do niezręcznych sytuacji. Dlatego od początku za barem pracowała osoba, która jest słysząca, ale jednocześnie zna język migowy. W ten sposób z jednakowym szacunkiem i bez żadnego zamieszania obsługujemy każdego, z każdym porozmawiamy i przyjmujemy zamówienie wypowiedziane albo wymigane. Jednak w niedługim czasie okazało się, że wielu słyszących rezygnuje z pomocy i sami próbują słać zamówienia, podejmując pierwsze w życiu próby porozumienia się w języku migowym! Takie reakcje zawsze cieszą właścicieli najbardziej, bo potwierdzają, że to, co robimy, ma sens.

Usłyszeć świat ciszy

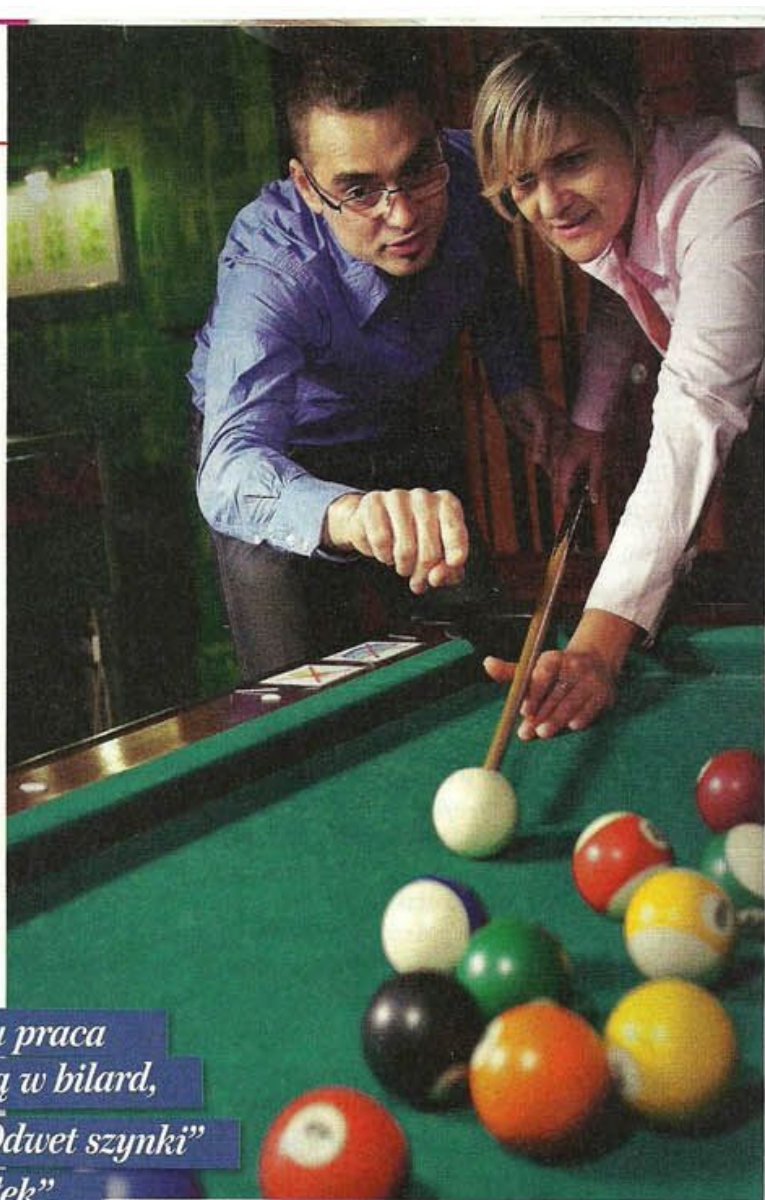
Dziś Dwie Dłonie to już nie tylko pub i kawiarenka internetowa. Wystarczy zejść poziom niżej, by znaleźć się w sali disco. Można tu bawić się w każdy weekend, przy dowolnej muzyce. Ale istotą tego miejsca są imprezy integracyjne: walentynki, Halloween, sylwester. Jest to także miejsce imprez poświęconych migającym, takich jak Dzień Gluchego. Radek robi wiele, by uwrażliwić

*Dla właścicieli pubu praca
bywa zabawą. Grają w bilard,
tańczą. Pizze nazwali „Odwet szynki”
albo „Serowy osiołek”.*

osoby słyszące na sprawy ludzi głuchych, wprowadza je w świat ciszy. Uczy społecznie języka migowego w szkołach, w różnych miastach Polski. Na stronie internetowej pubu www.dwiedlonie.pl zamieścił też opracowany przez siebie kurs języka migowego. Angażuje się w akcje społeczne. Do pubu zaglądną gwiazdy sportu i estrady, które poparły kampanię „Cała Polska Migą”: znani ludzie uczą się języka migowego, migają między innymi Piotr Machalica, Katarzyna Skrzynecka, Katarzyna Grochola. Kevin Aiston migają zaś po angielsku, bo język migowy istnieje w odmianach narodowych.

Dla szczęścia nie ma barier

Ania i Radek Olakowie są ludźmi spełnionymi. Zrealizowali swoje marzenie – o własnym miejscu na ziemi. Robią coś dobrego dla świata ludzi niesłyszących. Ich własne ograniczenie nie było barierą, której nie daje się przekroczyć. Oboje zaznaczają, że trudny start nie przekreśla możliwości odniesienia życiowego



sukcesu. Gdy kilkanaście lat temu zdecydowali, że będą mieli dzieci, zdawali sobie sprawę, że ich pociechy prawdopodobnie nie będą słyszeć. Skoro jednak dla nich brak zmysłu słuchu nie był przeszkodą, by cieszyć się życiem, nie mieli oporów. Dziś starsza córka, 18-letnia Liliana, uczy się w liceum w Warszawie. 16-letni Damian chce iść do tej samej szkoły co siostra. Oboje interesują się grafiką komputerową. Pizzę robią na razie tylko dla siebie, w domu. Czy przejmą kiedyś rodzinny interes, nie wiadomo. Pytani o dalsze plany, Ania i Radek śmieją się, że po-

winni otworzyć puby integracyjne w każdym większym mieście Europy. Przecież wszędzie są głusi! Na razie rozwijają filię w innej dzielnicy Łodzi, na Retkini. Ania prosi, by koniecznie dopisać, że ich puby to jedyne miejsce, gdzie łodzianie mogą coś przekąsić w towarzystwie swojego czworonoga. Może dlatego, że sami kochają psy. Ich Tobi przechadza się swobodnie po sali. I od razu wiadomo, kto tu rządzi wszystkimi sercami!

Małgorzata Mikotajczyk naj@naj.pl

Rozmowę z Państwem Olakami tłumaczył swoimi dłońmi i gtosem pan Ryszard Czernicki



**Najważniejsze
przeżycie Ani
i Radka?**

**Nie musisz naginać
się do świata,
po prostu zaprosz
go do siebie!**